

Upadły Anioł

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Co takiego uczynił Szatan , iż tak bardzo naraził się Bogu, że z Luciferusa i Satanaela, którym był na początku, stał się Lucyferem, wspomnianym już Szatanem i Diabłem? /czyli aniołem upadłym, przeciwnikiem Boga i oszczercą albo kłamcą, a nawet oskarżycielem jak wynika ponoć z dosłownego tłumaczenia języka hebrajskiego/.

Czy było tak, jak podają jedne źródła /oczywiście religijne a nie historyczne/, iż był on przeciwny stworzeniu przez Boga niewiasty Ewy? Lecz dlaczego miałyby się temu sprzeciwiać? Dlaczego nie mężczyzny, ale akurat kobiety? On — andrygon, istota niematerialna i doskonała /a doskonałość stworzeń bożych — jak można wywnioskować z całej religii — polegać ma zapewne na doskonałym p o s ł u s z e ń s t w i e stworzenia względem Stwórcy/, nie miałyby chyba żadnych powodów, aby mieć negatywny stosunek do cielesności, płci i seksu /co twórcom tych mitów zawsze kojarzyło się z kobietą/. Dlatego ten pomysł wydaje mi się mało prawdopodobny i słabo uzasadniony zarazem.

A może było tak jak podają inne źródła /tej samej proveniencji jednak;/ kiedy archanioł Michał powiedział mu:

- Oddaj cześć postaci, którą Bóg uczynił według swej woli! -

Satanael nie chciał oddać należnej czci tworowi boskiemu — człowiekowi, mówiąc: — Jestem z wody i ognia i zostałem stworzony wcześniej; nie oddam czci ziemskiej glinie! -

Za co Bóg ukarał go strąceniem na ziemię, a lojalni i podlegli mu aniołowie poszli w jego ślady, mówiąc: — Widzieliśmy, że nasz wódz nie oddał mu czci, więc i my nie uczymy tego, który jest niższy od nas! -

Za co spotkała ich ta sama kara. Czy to właśnie było przyczyną upadku tego dumnego anioła? Tu jednak nasuwa się pytanie:

- Dlaczego miałyby on oddawać cześć człowiekowi? Czymże ten człowiek zasłużył sobie na to?! — Od razu widać, że to wymyślił sam człowiek, na dodatek przepełniony pychą i megalomanią. Poza tym, czy to nie byłoby zastanawiające i dziwne, iż z tej nieskończonej mnogości światów jakie Bóg stworzył — na miejsce odosobnienia zbuntowanego anioła wybrałby akurat ziemię? By ten szkodził mu pośród jego „korony stworzenia”? Po co miałyby to robić, sobie na złość?! Chyba raczej mało prawdopodobne.

A może, jak podają jeszcze inne źródła /o tym samym rodowodzie/, oraz inne wierzenia; w pewnym momencie rozwinęło się w tymże aniele wygórowane poczucie piękna oraz inteligencji i zapragnął on, aby to jemu oddawano taką cześć jaka należy się Bogu. Miast usunąć ze swego umysłu to zgubne i złe pragnienie, uchwycił się tej myśli i nadmierna pycha pchnęła go do działania mającego na celu zdobycie upragnionej czci i znaczenia. Co więc zrobił?

Oświadczył Ewie w raju /poprzez podstawionego węża/, iż Bóg nie powiedział ludziom c a ł e j prawdy i że nie udostępnił im wiedzy, do której mają pełne prawo /jak wiemy z Biblii, Bóg zabronił człowiekowi spożywać owoce właśnie z drzewa poznania dobra i zła/. Jakie były skutki tego czynu, znamy z lektury tejże Biblii; dość powiedzieć, że za jednym zamachem człowiek stał się upadły i anioł, który go do tego namówił /nie wspominając już o biednym wężu/.

Lecz czy takie były p r a d z i w e przyczyny upadku tego pierwszego i najważniejszego z aniołów? Bardzo wątpliwe, gdyż jest to sprzeczne samo w sobie; w istocie doskonałej, którą był Satanael, nie mogło rozwinąć się coś w y g ó r o w a n e g o i na dodatek przerodzić się w p y c h ę — to zaprzeczałoby jego doskonałości! Z tego samego powodu nie mogło rozwinąć się w nim wygórowane poczucie piękna i inteligencji, gdyż istota doskonała, musiała mieć te cechy rozwinięte w maksymalnym stopniu.

Nie wspominając już o tym, że zbyt duża inteligencja/ o ile jest takowa/ n i g d y nie przeradza się w pychę, bo tą grzeszą osobnicy raczej o zaniżonej inteligencji, ale za to o bardzo wybujałych ambicjach. Poza tym, o jaką to c a ł ą p r a w d ę mogło chodzić autorowi tejże koncepcji upadku archanioła Satanaela? Czy jest w ogóle coś takiego i czy człowiek będzie w stanie kiedykolwiek ją poznać? Osobiście bardzo w to wątpię, gdyż wiem z doświadczenia czym ludzie na ogół zaspokajają swoją ciekawość, czyli potrzebę wiedzy.

Więc która z tych opowieści jest prawdziwa, albo przynajmniej bliższa prawdy? Niestety,

... wygląda na to, iż żadna z nich. Bowiem „przestępstwo” Satanaela /czyli późniejszego Szatana/, polegało zupełnie na czymś innym; ogólnie mówiąc miał on i n n a k o n c e p c j ę bożego dzieła. Już samo to trąciło bluźnierstwem na odległość, lecz jakby tego było jeszcze mało, wcale nie krył się z tym, a nawet,... ale nie uprzedzajmy wydarzeń; Było to tak:

Kiedy Bóg zaczął stwarzać świat i wszystko co na nim, aniołowie — jak już wspomniałem w poprzednim opowiadaniu — nie mając nic innego do roboty, przyglądali się powstającemu dziełu bożemu, radzi, iż coś się dzieje przynajmniej. Pomiedzy nimi był także archanioł Satanael. Patrzył uważnie na ręce Bogu i żaden szczegół z aktu kreacji nie uszedł jego uwadze.

A różnił się on tym od reszty aniołów, iż nie przyjmował rzeczywistości taką, jaka jest, lecz zawsze chciał wiedzieć d l a c z e g o ona jest właśnie taka? Jakie przyczyny spowodowały, iż jest tak jak jest i co by było, gdyby były one inne? Jednym słowem, jego system percepcji przez cały czas czynnie reagował na otaczającą go rzeczywistość; analizował, porównywał, wyciągał wnioski i poddawał je w wątpliwość, weryfikował z poglądami uprzednio przyjętymi za prawdę /czyli sprawdzał ich koherencyjność/, odrzucał te, które wzajemnie się wykluczały /antynomie/, tworzył analogie i porównywał je, sprawdzał przesłanki czy aby nie są błędne — a wszystkie te operacje myślowe czynił z konsekwencją podyktowaną logiką. Nic nie przyjmował na wiarę albo na słowo. Argument autorytetu też nie robił na nim wrażenia.

Owszem, był istotą wierzącą, lecz jego wiara musiała być niesprzeczna z jego racjonalistycznym, kierującym się logiką umysłem. Aby u w i e r z y ć musiał wpierw z r o z u m i e ć /odwrotnie jak większość bożych stworzeń, których dewiza brzmi: „Nie rozumiem, ale wierzę”/. Tak został po prostu stworzony. A ponieważ na dodatek był c i e k a w y wszystkiego więcej i głębiej niż inni, objawiało się to w namolnym zadawaniu pytań tym wszystkim, od kogo spodziewał się usłyszeć odpowiedź. Tu również kierował się dość niepojętą dla wielu zasadą: "Nie patrz k t o mówi, ale c o mówi".

Taki był właśnie ten pierwszy anioł Boga. Te cechy głównie powodowały, iż unikano go raczej w anielskim towarzystwie /może prócz archanioła Gabriela, z którym potrafił znaleźć wspólny język/, a i on sam też specjalnie go nie szukał. Najbardziej odpowiadało mu towarzystwo samego Stwórcy, bo wtedy mógł pytać do woli. Bóg był nad wyraz cierpliwy i wyrozumiały dla jego potrzeby wiedzy — właśnie owego umiłowania prawdy.

Okazało się jednak niebawem, iż wszystko ma swoje granice. Ale nie uprzedzajmy wydarzeń...

Kiedy Bóg zaczął stwarzać świat, Luciferus nie odstępował go ani na krok. Przyglądał się powstającemu dziełu bożemu z należną uwagą i zachwytem dla bożej maestrii. Niebawem też — zgodnie ze swoją naturą — zaczął zadawać pytania: — Panie, czy ty stwarzając świat, jesteś czymkolwiek ograniczony? — Stwórca, który był akurat zajęty wyposażaniem ziemi w przeróżne gatunki zwierząt żywych, ptactwa i ryb — bo był to już piąty dzień stwarzania — spojrzał na niego uważniej spod swych nastroszonych siwych brwi i odparł, wzruszając ramionami:

- A skąd! Jak mogę być czymkolwiek ograniczony?! Ja — wszechmocny Bóg, o nieskończonych możliwościach?! — pomyśl tak sam! -

Luciferus pokiwał głową i rzekł:

- Rozumiem,... a więc mógłbyś zapewne Panie, stworzyć wszystko za jednym zamachem i w jednej chwili,... a nie jak dotąd, iż stwarzasz jakąś część swego dzieła, widzisz, że jest dobra, konstatujesz ten fakt i dopiero potem stwarzasz dalej,... prawda? -

Bóg przerwał na moment akt kreacji, by jeszcze uważniej przyjrzeć się archaniołowi. Następnie odparł wolno:

- Pewnie, że mógłbym! Taką po prostu przyjąłem koncepcję spośród wielu możliwych,... a bo co?! — spytał z nagłym zainteresowaniem, powracając jednocześnie do swego dzieła stwarzania.

- Ee,... nic! Tak tylko pytam... — odparł wykrętnie anioł, dalej przyglądając się powstającym gatunkom zwierząt. Po jakimś czasie znów spytał:

- Panie, teraz jesteś wewnątrz świata, który stwarzasz,... wewnątrz jego rzeczywistości. Jesteś częścią jego historii,... ale mógłbyś zapewne też stworzyć świat będąc całkowicie p o z a nim,... będąc o d d z i e l o n y od swego dzieła, prawda? -

Stwórca zastanowił się chwilę, nim odpowiedział archaniołowi:

- Pewno, że mógłbym! Wszystko mogę przecież — jak dobrze wiesz — więc mógłbym i to! Dlaczego pytasz? -

- Tak, tylko rozważam sobie w myślach różne ewentualności... — odparł wymijająco

Luciferus, nic sobie nie robiąc z wymownego spojrzenia Stwórcy, który jeszcze przez dłuższą chwilę przyglądał mu się w milczeniu. Niebawem jednak jego oblicze przybrało pobłażliwy wyraz, uśmiechnął się do swych myśli i zabrał się ponownie do pracy.

Lecz nie było mu dane czynić tego w spokoju, bo Satanael jakby przypominając sobie o czymś w tej chwili, spytał:

- Panie, powiedz mi jaka jest natura światłości?! Miałem już o to spytać wcześniej,... czy musi być ona połączona z ciemnością? Powiedziałeś przecież: — Niech się stanie światłość — a stała się mieszanina światłości z ciemnością, dlatego musiałeś je rozdzielić potem,... czy o to ci właśnie chodziło, Panie? -

Stwórca nie przerywając już sobie, odparł krótko:

- Taką miałem koncepcję! — postanowił, iż tak właśnie będzie odpowiadał na zbyt natrętne pytania ciekawskiego anioła. A ten jakby nie zrażony tą lakoniczną i enigmatyczną odpowiedzią, pytał dalej:

- Powiedz mi Panie jak to jest możliwe, że chociaż słońce stworzyłeś czwartego dnia, w trzech poprzednich były już wieczory i ranki? -

- Dla Boga jest wszystko możliwe! — odparł Stwórca takim tonem, iż Luciferus pojął w lot, że czas najwyższy zakończyć tę natrętą indagację.

Szósty dzień stwarzania był dla Boga nadzwyczaj pracowity /nie licząc oczywiście dnia czwartego, w którym to stworzył wszechświat cały. Ale co tam wszechświat, na którego stworzenie starczył mu dzień zaledwie!/, bo prócz zwierząt dzikich i bydła wszelkiego rodzaju, dodatkowo stworzył Bóg w tym dniu ludzi; mężczyznę i niewiastę. Następnie pobłogosławił im mówiąc aby byli płodni, rozmnażali się i aby zaludniali ziemię czyniąc ją sobie poddaną.

I Bóg widział, że wszystko co dotąd uczynił było bardzo dobre,... a nie powinno! — A niech to wszyscy diabli! — zaklął pod nosem, bo dopiero teraz zorientował się, że w ferworze stwarzania zapomniał całkiem, iż według planu opatrnościowego jego Syna, ludzie mieli być zupełnie w inny sposób stworzeni,... a właściwie z r o b i e n i .

- A niech to! — powtórzył Bóg na głos, gdy niepostrzeżenie stanął przy nim jego Syn i z wyrzutem w głosie, spytał:

- Czemu Ojcze nie trzymasz się planu? Przecież człowiek miał powstać z prochu ziemi, a jego partnerka... -

- Wiem! Wiem, mój Synu! Wybacz mi tę chwilę nieuwagi. Tak jakoś to wyszło w ferworze stwarzania, że za bardzo się zagalopowałem! Ale to się zaraz naprawi! — zapewnił Stwórca, podkreślając to kategorycznym gestem ręki.

- Pamiętaj Ojcze, bo to bardzo ważne!; ludzie mają być b a r d z o niedoskonalni,... rozumiesz co mam na myśli? Od tego zależy powodzenie naszych planów! — ostrzegł go Syn Boży i oddalił się niepostrzeżenie, tak że nawet aniołowie, którzy jako istoty niematerialne widzieli go doskonale, tym razem nie zwrócili uwagi na ten drobny z pozoru incydent.

Stało na tym, iż Bóg powtórzy stworzenie ludzi — tym razem ściśle według planu swego Syna — zaraz w pierwszym dniu po dniu odpoczynku, który pobłogosławił jako dzień święty.

- Pamiętaj o tym Ojcze, bo inaczej z naszego planu nici! — Te ostatnie słowa Syna jeszcze brzmiały Bogu w głowie, nim rozeszli się wszyscy na zasłużony odpoczynek /znaczy był on zasłużony jedynie dla Stwórcy, który przez cały tydzień nie miał ani chwili wytchnienia/.

Wszyscy aniołowie również pofrunęli do pobliskiego nieba, podśpiewując po drodze Hosannę i Alleluja, oraz chwaląc na głos dzieło boże. Tylko jeden Luciferus został jeszcze przez jakiś czas na ziemi, patrząc w ślad za ludźmi i zastanawiając się usilnie nad czymś. Lecz potem i on udał się do nieba, aby tam spędzić ten dzień święty, wolny od pracy i obowiązków /oczywiście nie licząc obowiązku świętowania go w określony, rytualny sposób. Ale to są późniejsze już dzieje i dotyczące ludzi a nie aniołów/.

Poniedziałek /albo niedziela — zależy jaki kalendarz mamy na myśli/ jak się rzekło rozpoczął Bóg od stworzenia mężczyzny, a mając na uwadze upomnienia swego Syna — nie tyle go stworzył, co zrobił. A konkretnie ulepił go z ziemi, mruczając przy tym pod nosem:

- No, teraz mi chyba nie zarzucisz mój Synu, zbytniego perfekcjonizmu w tym aspekcie mojego dzieła; toż to prawdziwa marność nad marnościami! — uśmiechając się przy tym sardonicznie, otrząpywał rękę z prochu ziemi.

Potem tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, a następnie zasadziwszy ogród, umieścił w nim człowieka aby ten doglądał go i uprawiał. Uczyniwszy to, dał mu taki rozkaz:

- Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać owoce według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz owoc, niechybnie umrzesz. -

Luciferus, który jak zwykle kręcił się w pobliżu Boga i który od samego rana był czymś dziwnie podekscytowany, gdy usłyszał te słowa skierowane do człowieka, aż usta otworzył ze zdziwienia, a wyraz najwyższego zdumienia wypłynął na jego nieludzko piękną twarz. Swoim zwyczajem już zamierzał spytać o coś Stwórcę, lecz napotkawszy jego spojrzenie wyraźnie mówiące:

- Teraz mi nie przeszkadzaj! — odstąpił od tego zamiaru, jedynie przestępując z nogi na nogę z niecierpliwości. Następnie Bóg rzekł do siebie:

- Nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc. -

Po tej wypowiedzi Stwórcy ciekawość Satanaela wzrosła do zenitu. Przyglądał się z napiętą uwagą co też Bóg będzie robił dalej. A ten uspił mężczyznę, wyjął z jego boku żebro, miejsce po nim zasklepił ciałem, a z tego żebra zbudował niewiastę. Gdy ją przyprowadził do mężczyzny, ten był nią tak zachwycony, że nawet nie pomyślał aby podziękować Bogu za taki wspaniały prezent. Po prostu wziął ją za rękę i coś jej szepcząc do ucha, poprowadził w kierunku bardziej zacienionej części ogrodu rajskiego.

Teraz już Luciferus nie wytrzymał. Ledwie ludzie zniknęli im z oczu, przystąpił do Boga i spytał bezceremonialnie:

- Panie, dlaczego stworzyłeś drugą parę ludzi?! I to w taki zaskakująco dziwny sposób?! -

Stwórca spojrzał na niego z doskonale udanym zdziwieniem i spytał wolno, rozciągając wyrazy:

- Jak to d r u g ą parę ludzi?... o czym ty mówisz, Sananaelu? -

Teraz z kolei wyraz autentycznego zdziwienia zagościł na twarzy archanioła. Zacinając się z nadmiernego wrażenia, powiedział:

- No, jak to?... przecież sam widziałem,... przedwczoraj pod koniec dnia... — nie dokończył, bo Bóg mu przerwał obcesowo:

- Musiało coś ci się przewidzieć i tyle! -

- Ale inni aniołowie przecież też musieli to widzieć! — nie dawał za wygraną Luciferus. Bóg rozejrzał się wokoło z groźną miną i gromkim głosem zawołał:

- Widział no który jak stwarzałem już wcześniej ludzi?! -

Aniołowie, którzy przezornie zdążyli oddalić się już na bezpieczną odległość, woleli nie wdawać się w ten spór pomiędzy Bogiem a jego pierwszym aniołem, za którym i tak nie przepadali. Kręcąc więc zgodnie głowami oznajmili, że niczego takiego nie widzieli. Bóg uśmiechając się złośliwie, zwrócił swe oblicze ku Luciferusowi i rzekł:

- Widzisz więc sam; musiało ci się przewidzieć po prostu! Niemożliwością przecież jest, aby tak wielu się myliło, a jeden miał rację! — dodał sentencjonalnie, klepiąc go po plecach, jakby chciał tym gestem powiedzieć:

- No, już dobrze mój drogi! Nic takiego się nie stało,... zwykła chwila słabości. Zapomnij o tym, a ja uczynię to samo. -

Satanael stał zrezygnowany i oklapnięty. Miał żal do braci anielskiej, że nie stanęli po jego stronie, a także do Boga, iż prowadzi nieczystą grę. Bo jak na razie nie miał najmniejszych powodów, aby nie dowierzać swoim zmysłom i był absolutnie przekonany, że Bóg przedwczoraj już stworzył ludzi. Widział przecież to wyraźnie i pamiętał jeszcze to błogosławieństwo, które dał im na drogę życia. Dlaczego więc tak dziwnie Stwórca zachował się teraz?! Co tu jest grane?! Czyżby Bóg grał ze światem w kości,... i na dodatek oszukiwał?! — zadał sobie wtedy po raz pierwszy to pytanie i jak się później okazało nie on jeden.

Nie byłby sobą jednak, gdyby tak szybko dał za wygraną. Domyślając się intuicyjnie, iż ten niewyjaśniony aspekt dzieła bożego należy pozostawić na razie w spokoju, postanowił zatem dowiedzieć się możliwie jak najwięcej o tym dziwnym i niezrozumiałym zachowaniu Boga.

Uspokoiwszy się już po szoku wywołanym tym niemiłym incydentem, z miną świadcząca o życzliwym zainteresowaniu, przystąpił znów do Boga i spytał nieśmiało:

- Panie, czy zgodzisz się odpowiedzieć mi na parę pytań? Mam takich kilka problemów, które mnie nurtują, a nikt inny prócz ciebie nie odpowie mi na nie — rozłożył ręce w geście bezradności.

Stwórca obrzucił go zrazu niechętnym spojrzeniem, ale widząc jego skruszoną minę i

wielką prośbę w jego wzroku, uległ i uśmiechając się z wyrozumiałością, odparł:

- No, dobrze,... mogę ci poświęcić trochę czasu, tylko pamiętaj: bez żadnych insynuacji!
— Luciferus, który już otwierał usta by zadać Bogu pytanie, spieszył się wyraźnie, lecz po chwili „wziął się garść”, gdyż wrodzona ciekawość zwyciężyła w nim i tak. Odchrząknął parokrotnie i spytał:

- Panie, dlaczego to drzewo, z którego zabroniłeś spożywać ludziom owoce, ma taką dziwną nazwę: drzewo poznania dobra i zła? -

- Ponieważ spożycie z niego owocu powoduje, iż nabywa się wiedzę na temat dobra i zła
— odparł Bóg, jakby nieco niechętnie.

- Czy to oznacza, że ludzie nie wiedzą czym jest dobro i zło?! Nie potrafią go rozróżnić?!
— Te pytania zadał Luciferus takim tonem, jakby sam nie wierzył w taką ewentualność. Ku jego najwyższemu zaskoczeniu, Bóg odparł impulsywnie: — Właśnie tak! nie wiedzą i nie potrafią! Dzięki temu są niewinni! Taką miałem koncepcję i basta! — dodał nie patrząc na anioła.

- Ale to by oznaczało, ... iż oni nie są doskonali! A przecież ty Panie, mając nieskończone możliwości... — nie skończył, bo Bóg zawołał:

- A właśnie, że są doskonali! Ja ci to mówię, ich Stwórcą a zarazem i twój także! I to ci powinno wystarczyć chyba! -

Luciferus jednak nie dawał za wygraną. Rozkładając ręce, spytał niepewnie: — No, ale jakże to tak? Istoty doskonałe, które nie potrafią rozróżnić dobra i zła?! Czy to na tym będzie polegało ich człowieczeństwo?! Będą jak zwierzęta zatem!... Eee,... przecież to jest wewnętrznie sprzeczne, kłóci się z logiką i rozumem... — nie dokończył, bo Bóg huknął na niego z góry:

- A moje słowo ci nie wystarczy?! -

Satanael od razu zaprzestał analizowania racjonalnym umysłem podstawowych prawd religijnych. A ta właśnie do takich należała: pierwszą parę ludzi Bóg stworzył doskonałych, pomimo tego, iż nie wiedzieli oni czym jest dobro i zło,... nie potrafili po prostu rozróżnić tych stanów. Wiadomo jednak, że tam gdzie zaczyna się dogmat kończy się myślenie,... jak to ktoś kiedyś stwierdził nie bezpodstawnie. Ale to tylko taka luźna dygresja.

Sytuacja stawała się więc coraz bardziej dziwna i niejasna. A ponieważ Luciferus był zbyt uczciwy i zbyt prawy na to, aby tak zaraz podejrzewać Stwórcę o nieczystą grę w stosunku do swego własnego dzieła, uznał, iż widocznie niezbyt dobrze pojął bożą koncepcję względem człowieka. Starał się zatem jeszcze dokładniej i więcej wywiedzieć o bożych planach dotyczących ludzi. Ale im więcej indagował Stwórcę, ten bardziej go zbywał wykrętami i mętnymi odpowiedziami. Wyglądało to mniej więcej tak:

- No dobrze,... założmy iż tak jest jak mówisz Panie; stworzyłeś ludzi doskonałych, pomimo tej drobnej przypadłości, lecz gdyby zjedli oni ten zakazany owoc, ich oczy otworzyłyby się na dobro i zło, a tym samym staliby się jeszcze doskonalsi,... bliżsi ideałowi — swemu Stwórcy. To chyba nie byłoby naganne, prawda? Dlaczego zatem Panie, nie pozwolił im tego uczynić? Tego właśnie nie mogę zrozumieć? -

Stwórca przez chwilę myślał nad czymś z chmurną miną, a potem odparł:

- Taką miałem koncepcję! A dlaczego akurat taką, tobie nie muszę się tłumaczyć! -

- Panie, ja tylko chciałem znać pobudki twego działania! Nic złego nie miałem na myśli. — Zaczął tłumaczyć się Luciferus, ale Bóg tylko machnął ręką i burknął: — Gadanie! Nic złego, a potem wiedzie to do apostazji, albo i co gorsze do ateizmu! Błogosławieni, którzy nie wiedzą, a wierzą! — zakończył autorytatywnie, wznosząc w górę dłoń w oratorskim geście.

Satanael przyglądał mu się ze zdziwieniem, przemieszonym ze strachem. Pomimo tych niemiłych odczuć, zdobył się na następane pytanie:

- Panie, z tego co powiedziałaś człowiekowi wynikałoby niedwuznacznie, iż ten kto pozna czym jest dobro i zło, staje się śmiertelny,... czy tak? Ale na jakiej zasadzie to się dzieje? Jaki jest z w i a z e k pomiędzy w i e d z a n i e m na temat dobra i zła, a nieuchronną czy też — jak to ująłeś — niechybną śmiercią osobnika? ... jaka z a l e ż n o ś ć występuje pomiędzy tymi sprawami? Innymi słowy: Jak działa ten m e c h a n i z m ? Czy mógłbyś mnie oświecić w tym względzie, bo nijak nie potrafię tego zrozumieć! -

Ponieważ Stwórca milczał z nieodgadnioną miną, archanioł wyraźnie zawiedziony, po chwili pyta dalej:

- Jeżeli naprawdę nie chcesz Panie, aby ludzie zjedli owoc z tego drzewa, to dlaczego tym swoim zakazem właśnie zwróciłeś ich uwagę na nie?! Przecież mogłeś ukryć je doskonale

pośród innych drzew w ogrodzie, albo w inny sposób uczynić je niewidoczne dla ich oczu, lub niedostępne po prostu,... bardzo wysokie na przykład? -

Jedyną reakcją na powyższe pytania jest wyniosłe milczenie Stwórcy, jeśli nie liczyć grymasu zniecierpliwienia na jego obliczu. Luciferus postanowił zaryzykować jeszcze jedno pytanie:

- Zanim stworzyłeś Panie mężczyźnie niewiastę,... choć właściwie trudno to nazwać stwarzaniem — wypowiedziałeś dziwne słowa: — „Nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Wyglądało to tak, jakbyś musiał się Panie dostosować do jakiegoś istniejącego już prawa, które czyni koniecznym posiadanie niewiasty przez mężczyznę. Lecz przecież to ty Panie stwarzasz p r a w a rządzące światem,... dlaczego zatem nie uczyniłeś takiego prawa, według którego byłoby dobrze aby mężczyzna był sam,... tak jak my — aniołowie na przykład? -

Bóg słuchał go ze znudzoną miną, a gdy Luciferus skończył, spytał z wyraźną ironią w głosie:

- Dużo masz jeszcze tego rodzaju pytań?! Jeśli już chcesz wiedzieć, zastosowałem się do swojego własnego prawa, które mówi, iż każdy samiec musi mieć samicę aby mogli płodzić potomstwo i zapewniać ciągłość gatunku! Czy to wyjaśnia sprawę?! -

- Dlaczego zatem od razu nie stworzyłeś ich razem, Panie? — Satanael „ugryzł się w język”, bo zamierzał powiedzieć: — Tak jak za pierwszym razem? -

- Ponieważ taką miałem koncepcję i basta! — odparł Bóg krótko, tonem który zniechęcał do dalszej indagacji. Luciferus pojął w lot, że więcej informacji od Stwórcy i tak nie uzyska. — O co tu chodzi? — zapytywał się w duchu, nie po raz pierwszy zresztą. Nie potrafił znaleźć odpowiedzi na to pytanie i to go denerwowało najbardziej. Postanowił zatem czekać na rozwój wypadków i wyraźnie obserwować wszystko wokół. A wypadki potoczyły się bardzo szybko i to w sposób dość zaskakujący /przynajmniej dla niego/. Ale nie uprzedzajmy wydarzeń.

Pewnego razu archanioł Satanael szedł zamyślony ścieżkami ogrodu rajskiego, nie zdając sobie nawet sprawy gdzie go nogi prowadzą, kiedy posłyszał rozmowę dobiegającą spomiędzy drzew. Podeszedł cicho bliżej i zobaczył następującą scenę: obok okazałego drzewa, na gałęziach którego przewijał leniwie swe sploty piękny, wzorzysty wąż, stali ludzie i z zadartymi głowami przyglądali się z ciekawością owocom, które zwisały gdzieś niegdzieś spomiędzy liści.

Archanioł w tej chwili z przerażeniem stwierdził, iż to jest właśnie drzewo, z którego Bóg zabronił spożywać im owoce: drzewo poznania dobra i zła! Chciał już podbiec i ostrzec ich, ale jakaś tajemna siła zatrzymała go w miejscu. Czuł jakby nogi przyrosły mu do ziemi. Krzyknąć też nie mógł, choć starał się bardzo; Coś ścisnęło mu gardło tak mocno, iż najmniejszy dźwięk nie mógł wydobyć się z niego. Stał więc nieruchomo jak kłoda, patrząc tylko i słuchając. Akurat niewiasta pytała mężczyznę:

- Czy rzeczywiście Bóg powiedział ci, iż nie możemy jeść owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu, a tylko z tego jednego jeść nam wolno? — spytała tak bo zauważyła, iż owoce tego drzewa wyglądają nadzwyczaj apetycznie, są wręcz rozkoszą dla oczu i powonienia,... zatem muszą nadawać się także i do zjedzenia, pomyślała całkiem logicznie zresztą.

Ale mężczyzna szybko wyprowadził ją z błędu. Tonem nie pozbawionym wyższości, odparł:

- Odwrotnie, moja piękna!; Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: — Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli. — Wypowiedź tę podkreślił kategorycznym gestem ręki.

Luciferus przyglądając się tej scenie, z goryczą pomyślał:

- Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa otworzą się wam oczy i tak jak on, będziecie znali dobro i zło. -

To co się potem stało, spowodowało, iż Satanael na chwilę zwątpił w swe zmysły. Usłyszał bowiem jak wąż, nieco syczącym głosem powtarza jego myśl słowo w słowo, zaskoczonym i zdumionym ludziom. Pierwsza odzyskała głos kobieta i zwracając się do mężczyzny, zawołała radośnie:

- Widzisz mój drogi?! Jednak miałam rację; czy Bóg zabroniłby nam zjeść owoc, dzięki któremu będziemy wiedzieć jak on, czym jest dobro i zło? Na pewno nie! Przecież w pragnieniu do upodobnienia się do swego Stwórcy, nie może być chyba niczego złego, prawda? -

I nie zastanawiając się dłużej, wspięła się na palce i wyciągając swą drobną rączkę jak tylko mogła najwyżej zerwała najbliższy z owoców. Potem ostrożnie odgryzła kawałek i resztę dała mężczyźnie. Kiedy go już zjedli całego Luciferus poczuł, iż odzyskał władzę w nogach.

Bezwiednie zaczął iść wolno w kierunku ludzi, ciekawy był bardzo co też stanie się teraz.

Oni tymczasem dostrzegli, iż są nadzy i zawstydzili się tego, splekli sobie przepaski z liści figowca i odziali się w nie. Wszyscy troje jednocześnie usłyszeli ciężkie kroki Boga, który spacerując jak zwykle o tej porze podczas powiewu wiatru, szedł przez ogród wyraźnie w ich kierunku.

Pierwszym odruchem ludzi była ucieczka i schowanie się w pobliskich krzakach. Archanioł zaś został na miejscu, nie wiedząc co czynić, tym bardziej, że nie miał żadnego powodu, aby uciekać przed Bogiem. Kiedy Stwórca wyszedł spomiędzy drzew, obrzucając uważnym spojrzeniem Satanaela, zawołał na mężczyznę, aby nie chował się w krzakach, bo to i tak nic nie pomoże. Ten zaczął tłumaczyć się nieskładnie:

- Usłyszałem Panie twoje kroki i zawstydziłem się gdyż jestem nagi, a nie jest to przecież właściwe pokazywać ci się w takim stanie. -

Bóg uniósł w górę brew i spytał podchwytliwie:

- Skąd wiesz, że to nie jest właściwe? Czy może zjadłeś owoc z drzewa, z którego ci zabroniłem jeść?! -

Mężczyzna wskazując oczami na przestraszoną kobietę, odparł:

- Niewiasta, którą przy mnie postawiłeś Panie, dała mi ten owoc,... więc go zjadłem.... -

Stwórca z groźną miną zwraca się do kobiety:

- Dlaczego to uczyniłaś? — Ta czerwieni się mocno i opuściwszy głowę mówi łamiącym się głosem:

- Wąż mnie zwiódł,... dlatego to uczyniłam... -

Bóg unosi głowę i rozgląda się, ale po wężu nie ma ani śladu. Jego ciężki wzrok zatrzymuje się na Luciferusie, który stoi obok nie wiedząc co ma z sobą uczynić. Przez chwilę mierzą się wzrokiem, a potem Bóg pyta:

- A ty co tutaj robisz?! — i nim ten zdążył wykrztusić z siebie jakąś odpowiedź, mówi oschłym, nieprzyjemnym tonem:

- To twoja robota Satanaela, prawda? Przyznaj się, iż to ty posłużysz się wężem zwiódłeś podstępnie ludzi, namawiając ich, aby zjedli zakazany owoc?! Czy masz coś na swoją obronę?! — pyta na koniec przerażonego archanioła, który próbuje tłumaczyć się niezdarne:

- Panie! Ja tego nie zrobiłem! Uwierz mi! — macha gwałtownie rękoma i aż krztusi się z wrażenia. Bóg przygląda mu się chwilę spod krzaczastych, siwych brwi i pyta od niechcenia:

- Możesz to udowodnić? Możesz wyjaśnić dlaczego znalazłeś się akurat w tym miejscu i akurat teraz? Zwykły zbieg okoliczności, co?! — uśmiecha się szyderczo, a Luciferusowi aż ciarki przechodzą po plecach i czuje jak wszystkie pióra jeżą mu się ze strachu.

- Myślałeś, że jak posłużysz się wężem, to nie domyślę się czyja to robota, co?!- pyta Stwórca, nie spuszczać wzroku z archanioła, a ten kładąc rękę na piersi, zarzeka się:

- Panie, ja naprawdę nie miałem z tym nic wspólnego, wierz mi! — kończy bez przekonania, gdyż w tym momencie przypomina sobie, iż wąż właśnie jego myśl powtórzył słowo w słowo. Mocny rumieniec oblewa jego nieludzko piękną twarz, a do oczu napływają łzy. Pociąga nosem, jakby miał zamiar rozplakać się. Jednak Boga to nie wzrusza wcale. Patrzy na niego zimnym, odpychającym wzrokiem. A potem wolno odwraca głowę i zwraca się do ludzi, którzy drżąc i kuląc się ze strachu, stoją obok trzymając się za ręce.

To co do nich mówi jest jak ze złego snu. Luciferus nie może wręcz uwierzyć własnym uszom, iż te słowa wypowiada wszechmocny i nieskończenie miłosierny Bóg do swego stworzenia — w przeciwieństwie do niego — ograniczonego pod każdym względem. Jest szokowany nie mniej chyba od samych ludzi, którzy nie w pełni jeszcze zdają sobie sprawę z konsekwencji tej kary. Potem sporządziwszy im odzienie ze skór /zatem to Bóg pierwszy pokazał człowiekowi, jak zabijać zwierzęta i do czego je wykorzystywać — co na to przeciwnicy ubiorów z naturalnych skór?/ i przyodziawszy ich na drogę, wygnał z ogrodu Eden, a u jego bramy postawił na straży cherubów z mieczami, groźnie błyszczącymi w świetle słońca.

Kiedy zostali sami, Stwórca patrząc w ślad za ludźmi, powiedział do siebie /a być może i do swego Syna, gdyż mimowolnie użył liczby mnogiej/:

- Oto człowiek stał się taki jak my; zna dobro i zło. Niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki. — Potem zwraca się do stojącego w milczeniu Satanaela:

- Tobie zaś, za to co uczyniłaś zabraniam wstępu do nieba; będziesz tam persona non grata! Póki ci nie przebaczę i nie odwołam zakazu,... czy to jasne?! -

Luciferus pochyla nisko głowę, aby Bóg nie dostrzegł błysku zadowolenia w jego oczach. I tak miał już dość towarzystwa aniołów, tych bezmyślnych chwalców bożego dzieła. Więc pochyla głowę w geście do złudzenia przypominającym rezygnację i pokorę, a także pogodzenie się z wolą bożą.

Po chwili Stwórcy dodaje:

- Poza tym nie będziesz już archaniołem,... twoje miejsce zajmie Uriel — dawca światła — którego w tym celu specjalnie powołałem do istnienia. Od dziś jesteś zwykłym aniołem i nie wolno ci będzie używać imienia Satanael, które ci dałem. Od tej chwili jesteś Szatanem, zapamiętaj to sobie! -

- Ale ja wcale nie jestem twoim przeciwnikiem, Panie! — wtrącił szybko Luciferus, lecz Bóg nie dał mu dokończyć.

- Teraz już jesteś! — stwierdził autorytatywnie, zamykając dyskusję wyrazistym gestem dłoni. I słusznie; skoro on mówi, że Luciferus jest jego przeciwnikiem, to znaczy że jest — choćby się do tego nie poczuwał. Takie jest prawo silniejszego, prawo w ł a d z y . I to nie tylko tej absolutnej.

Kiedy Bóg przybył do nieba, podbiegł do niego jego Syn i ściskając mocno jego dłonie, zawołał z entuzjazmem:

- Niech cię uściskam drogi Ojczy! Ależ to był majstersztyk z tym uwikłaniem w upadek ludzi tego dumnego anioła! Zrobiłeś to po mistrzowsku! Teraz choćby nie chciał i tak będzie musiał zostać twoim przeciwnikiem! Nie ma innego wyjścia! — dodał, patrząc z podziwem na Stwórcę.

Ten uśmiechnął się z zadowoleniem i odparł:

- I o to właśnie chodziło, mój Synu! Będzie tak jak ci mówiłem; On sam w odpowiednim czasie p o c z u j e się moim przeciwnikiem i wrogiem,... zobaczysz sam zresztą. -

- Taak,... widać w tym rękę mistrza! — powiedział z uznaniem Syn Boży, gdy Stwórca przytulił go do siebie, by potem udać się na zasłużony odpoczynek.

Minął jakiś czas, który archanioł Satanael — będący już teraz aniołem Szatanem — wykorzystał, aby dokładnie przemyśleć zaistniałe wydarzenia. A było o czym myśleć; na przykład ci pierwsi ludzie stworzeni przez Boga, a do których stworzenia ten za nic nie chciał się przyznać,... co to może oznaczać?

Następnie ta druga para,... dlaczego Bóg zrobił /bo przecież nie stworzył/ ją w taki dziwny sposób? Po co poddał ich tej dziwnej próbie z owocem zakazanym? Skąd się tam wziął ten mówiący wąż i co to w ogóle za dziwo, to drzewo poznania dobra i zła? Ta pozorna doskonałość ludzi,... czy istota doskonała może nie wiedzieć, czym jest dobro i zło? Nonsens! Poza tym, po co ta cała próba? Skoro Bóg był pewien ich doskonałości — przy czym usilnie się upiera — to po co poddawał ich próbie? Nie dowierzał samemu sobie? To już byłaby całkowita paranoja! Musieli jednak nie być wcale tacy doskonali! Dlaczego więc Bóg nie chciał, aby przez zjedzenie owocu z tego drzewa stali się oni doskonalsi? A także dlaczego ich ukarał, gdy już do tego doszło, miast im przebaczyć ten występki popełniony w nieświadomości? Przecież ta kara spowoduje, iż tę grzeszną naturę, skażoną skłonnościami do czynienia zła i nieprawości — odziedziczą wszyscy ludzie będący potomkami tej pierwszej pary! Czy Bóg o tym nie wie? Musi wiedzieć! Dlaczego więc n a k a z a ł ludziom rozmnażać się z tą zdegenerowaną naturą?! To wszystko pozbawione jest logicznego sensu! — zżymał się w myślach Szatan zły na siebie, że nic nie może zrozumieć z tej łamigłówki. A kiedy jeszcze przypomniał sobie to niestudzne i niczym nie uzasadnione oskarżenie go o współudział w tym pożałowania godnym incydencie w raju, łzy upokorzenia napłynęły mu do oczu. — Wszystko wskazuje na to, iż zostałem kozłem ofiarnym! Ale dlaczego?! Do czego była potrzebna Bogu ta sytuacja? — usilnie zastanawiał się, chodząc w samotności ścieżkami ogrodu Eden.

- Tylko spokojnie,... pomyślimy jeszcze raz od samego początku,... od wtedy, kiedy zaczęły się dziać te dziwne i niezrozumiałe wydarzenia. Co było takim pierwszym sygnałem, który wzbudził moje podejrzenia? Oczywiście fakt, iż Bóg nie chciał przyznać się do stworzenia pierwszej pary ludzi, tej którą stworzył w szóstym dniu. A więc w tym musi się coś kryć! — rozmyślał podekscytowany Szatan, nie patrząc nawet gdzie idzie.

- Czym różniła się sytuacja po stworzeniu tej pierwszej pary, od sytuacji po stworzeniu — a właściwie po zrobieniu — tej drugiej pary ludzi i po ich upadku? Oczywiście różnica jest wyraźna: w pierwszym przypadku pomiędzy Bogiem, a człowiekiem istniał stan z g o d y , przypieczętowanej błogosławieństwem Boga, ponieważ widział on, iż wszystko co dotąd stworzył było bardzo dobre. Natomiast w drugim przypadku — stan n i e z g o d y i g r z e c h

u , przypieczętowany karą Boga. Odtąd człowiek zawsze będzie czuł się w i n n y w stosunku do swego Stwórcy,... zawsze będzie zebrał o p r z e b a c z e n i e tej „strasznej” winy swych protoplastów,... czyżby Bogu o to właśnie chodziło?! Czy to możliwe?! — zastanawiał się anioł gorączkowo z wypiekami na twarzy, bo czuł instynktownie, że jest na dobrej drodze rozumowania.

- A zatem ta próba owocu zakazanego musiała być mistyfikacją,.. uzasadnieniem kary jaka spotkała człowieka ze strony Boga! Ale konkretnie na czym ta kara polega? Z tego co Bóg mówił ludziom można wnosić, iż w wyniku tego co zrobili, ich doskonała natura została skażona grzechem i nabrała skłonności do czynienia zła i nieprawości! Ale przecież oni nie byli wcale doskonali, skoro nie byli świadomi czym jest dobro i zło! Gdyby to wiedzieli n a p e w n o by nie zgrzeszyli, nie mówiąc już o tym, iż gdyby byli naprawdę doskonali, byłiby również doskonale p o s ł u s z n i swemu Bogu, a co za tym idzie nie mogłoby z ich strony być żadnego nieposłuszeństwa, czy przeciwstawienia się swemu Stwórcy!

A więc wszystko na to wskazuje, iż natura ich wcale nie została skażona grzechem i złymi skłonnościami po zjedzeniu tego nieszczęsnego owocu, lecz była taka już przed tym, nim go zjedli! A ten incydent w raju miał tylko uczynić ich samych odpowiedzialnymi za tę ich niedoskonałość i marność. Miał zdjąć odpowiedzialność z Boga i w i n ę za ten stan rzeczy przenieść na barki ludzi! No, no! Cóż za perfidny pomysł! — Szatan nie mógł nadziwić się w duchu nad przebiegłością Stwórcy. Po chwili jednak opadły go wątpliwości.

- A jeśli się myślę w swoim rozumowaniu? Jeśli moje wnioski są błędne bo oparte na fałszywych przesłankach? Co wtedy? Jak rozwikłać ten problem? — mamrotał do siebie pod nosem, chodząc na oślep ścieżkami ogrodu i nie zwracając uwagi na jego wyjątkowe piękno i bogactwo przyrody, przejawiające się w feeri barw i przebogatego bukietu aromatów, które lekki wiaterek przeganiał z miejsca na miejsce.

- A więc podstawowe pytanie brzmi: czy to co się wydarzyło, było zgodne z zamysłem Stwórcy, czy też stało się wbrew jego woli? Czy w ogóle może coś się stać wbrew woli wszechmocnego i wszechwiedzącego Stwórcy? Przecież to jest sprzeczne samo w sobie! Ale abstrahując od bożych możliwości — notabene nieskończonych i niczym nie ograniczonych — jakby to można zweryfikować? Hmm,... pomyślmy,... Jeśli to było wbrew jego woli — nie pozwoli on aby ludzie rozmnażali się z naturą skażoną grzechem. Przebaczy im zapewne to drobne nieposłuszeństwo, tym bardziej, że popełnili je w nieświadomości, skuszeni podstępnie przez jego własny stwór — węża. Zatem ten stan grzechu i upadku swego stworzenia Bóg naprawi szybko, bo chyba mściwość nie leży w jego naturze, skoro jest nieskończenie miłosierny?

Lecz jeśli to jest zgodne z zamysłem bożym, ta kara w postaci natury człowieka skłonnej do czynienia zła i nieprawości, nie ograniczy się zapewne do pierwszej pary ludzi, ale będzie przechodzić z pokolenia na pokolenie, obejmując swym zasięgiem cały rodzaj ludzki. Hmm,... czy to możliwe, aby o to Bogu chodziło? — zadając sobie to pytanie, Szatan aż stanął z wrażenia i oparł rozpalone czoło o chłodny, chropowaty pień jakiegoś drzewa.

- Nie! To niedorzeczne! — myślał sobie. — Po co Bóg miałby tak się zabawiać kosztem tych biednych istot? Przecież to absurd! — tłumaczył sobie w duchu, idąc dalej. Lecz, aby o tym się przekonać należało czekać na dalszy rozwój wydarzeń. Ale bierne czekanie nie leżało w naturze tego anioła.

Dlatego, gdy tylko nadarzyła się okazja rozmowy z Bogiem na osobności, Szatan spytał go:

- Panie, czy rzeczywiście ludzie tak bardzo obrazili cię swym czynem? Czy twoja miłość własna tak bardzo głęboko została zraniona? -

Stwórca skinął głową i z całą powagą odparł:

- Bardzo, Luciferusie! Nawet nie zdajesz sobie sprawy jak bardzo! -

Szatan z przyjemnością zauważył, iż Bóg nadal używa jego dawnego imienia. Podniesiony na duchu tym faktem, pytał dalej:

- Ale przecież ty Panie jesteś nieskończenie miłosierny i jak sam mi mówiłeś umiłowałeś ludzi. Czy twe miłosierdzie i miłość do ludzi, nie jest wystarczającym powodem aby darować im tę ich winę i przebaczyć im to nieposłuszeństwo już teraz? -

Stwórca spojrzał na niego takim wzrokiem, jakby pozwolił sobie na wielki nietakt, albo i coś gorszego. Oschłym tonem odparł:

- Moje miłosierdzie też ma swoje granice! Jeszcze nie nadszedł czas, aby z niego

korzystać. Pierwej sprawiedliwości musi stać się zadość! -

Szatan pokiwał głową, mrużąc pod nosem:

- Taak,... rozumiem... — jednocześnie w myślach dodał:

- Sprawiedliwość,... hmm,... ładna mi sprawiedliwość, nie ma co! -

Po chwili spytał z determinacją w głosie:

- A więc kiedy im Panie przebaczysz tę ich „wielką” winę? Mam nadzieję, że stanie się to z a n i m spłodzą potomstwo, prawda? -

Bóg zrazu nie odpowiadał jakby zastanawiając się nad czymś, a potem wolno i z namysłem odparł: — Nie sądzę,... nie sądzę... -

- Ale w takim razie tę ich grzeszną naturę, skłoną do czynienia zła i podłości, odziedziczy po nich ich potomstwo i w ten sposób grzech przejdzie na następne pokolenia!- zawołał nieomalże Szatan, poruszony tym co usłyszał.

Bóg przyjrzał mu się uważniej, następnie rozkładając ręce w bezradnym geście, rzekł obłudnie:

- I co ja na to poradzę? Sami sobie winni! Mogli posłuchać mojego zakazu, a żyli by sobie dalej w raju bez trosk, zmartwień i problemów egzystencjalnych jak i zdrowotnych,... sami sobie winni! — powtórzył z naciskiem, jednocześnie przyglądając się z uwagą aniołowi, który w tym czasie myślał:

- Pewnie! Żyliby też w błogiej nieświadomości, jak na istoty boże przystało! -

Lecz na głos zawołał z sarkazmem:

- Ty Panie nie możesz na to nic poradzić?! Nie rozśmieszaj mnie!; Stwórca mający nieskończone i niczym nieograniczone możliwości, dla którego nic nie jest niemożliwe?! Który wszystko wie o swoim dziele nieskończenie wcześniej nim zaistniało?! Na sto sposobów mogłeś temu zapobiec Panie! — ujął za skraj jego szaty i mówił dalej impulsywnie:

- Lecz nawet i teraz,... możesz przecież cofnąć czas, możesz okazać swe miłosierdzie i przebaczyć im. Czyż to nie jest ta j e d y n a najwłaściwsza ku temu chwila? Możesz stworzyć drugą doskonalszą parę ludzi, którzy zostaną protoplastami rodzaju ludzkiego,... wszystko jeszcze możesz Panie, jeśli tylko tego zechcesz... — dokończył ciszej, wpatrując się w oblicze Stwórcy, jakby szukając tam zrozumienia. Zamiast tego, wykrzywił je grymas gniewu i odsuwając się od anioła, Bóg powiedział enigmatycznie:

- Moja wszechmoc też ma swoje granice! Granice określone moją wolą; pomiędzy tym co c h c ę uczynić, a tym czego n i e c h c ę ! A tego właśnie nie chcę! I nie będę ci się tłumaczył dlaczego. -

Stwórca nadal badał go wzrokiem, jakby chciał przejrzeć na wylot jego myśli. Anioł czując to spojrzenie na sobie, pochylił głowę myśląc jednocześnie:

- A więc jednak ten incydent w raju był zgodny z wolą Boga i do czegoś mu potrzebny. Nie myliłem się jednak! — z goryczą stwierdził w duchu, iż wcale nie satysfakcjonuje go ta konstatacja.

Szatan zaczął usilnie zastanawiać się w tej chwili, na ile jeszcze może pozwolić sobie, aby nie wywołać gniewu Stwórcy za swoją dociekliwość. Kiedyś wydawało mu się, iż cierpliwość Boga nie ma granic i otrzyma od niego odpowiedź na każde zadane mu pytanie. Teraz nauczony doświadczeniem, wiedział już, że i Bóg nie lubi zbyt dociekliwości w niektórych sprawach. Ale nie mógł przecież pozostawić bez odpowiedzi tych wątpliwości, które go dręczyły od jakiegoś czasu. Narażając się zatem na gniew Stwórcy, powiedział impulsywnie: — Przecież to jest pozbawione sensu, Panie! Jeśli nie darujesz ludziom winy z a n i m zaczną płodzić potomstwo i nie spowodujesz aby ich skażona grzechem natura powróciła do stanu doskonałości sprzed upadku — zaczną rozmnażać się z taką zdegenerowaną, skłoną do czynienia zła i podłości naturą! Jednym słowem: to ty Panie będziesz odpowiedzialny za to wszystko zło, które się potem wydarzy! Bo ludzie będą tylko niewolnikami swojej natury, tej właśnie skażonej grzechem! Czy ty Panie nie zdajesz sobie sprawy z tego faktu?! Czy też właśnie o to ci chodzi?! Odpowiedz mi, bo nie umiem w żaden sposób wytłumaczyć sobie! — powtórnie ujął Boga za skraj szaty i wpatrywał się w jego oblicze proszącym wzrokiem.

Stwórca zaś, delikatnie ale stanowczo wyswobodził się z jego uścisku i głosem, w którym drgały nutki zniecierpliwienia, odparł:

- Mylisz się! to nie ja będę winien temu stanowi rzeczy, lecz sami ludzie! Gdyby mnie posłuchali... — nie skończył, bo Szatan nie panując już nad sobą, zawołał łamiącym się głosem:

- A wolna wola?! Czyżby ludzie nie dostali jej od ciebie, Panie?! Chyba nie stworzyłeś ich po to, aby byli twoimi bezmyślnymi niewolnikami?! -

- Jak śmiesz zadawać mi takie pytania?! — Bóg pochylił się ku niemu z groźną miną, więc anioł wtulił głowę w ramiona, lecz z determinacją mówił dalej:

- Mówiłeś Panie o sprawiedliwości,... czy tak właśnie ma wyglądać ta twoja sprawiedliwość?!; kara przechodząca z pokolenia na pokolenie za grzech, który popełnili ludzie w nieświadomości! Na dodatek podstępnie zwiedzeni przez twoje własne stworzenie — mówiącego węża! I na czym polega ta ich „ciężka” wina?! Na tym, że chcieli sami wiedzieć czym jest dobro i zło, a tym samym być doskonalszymi, bo tak się dziwnie złożyło, iż ich Stwórca „zapomniał” wyposażyć ich w tę wiedzę, pomimo tego, że ponoć mieli być doskonali! Więc za to, że chcieli być bliżsi swemu wzorcowi — wszak zostali stworzeni na jego podobieństwo i obraz — teraz będą cierpieć ich potomkowie, którzy niczemu nie są winni i nic wspólnego nie mieli z tą „ciężką winą” swoich przodków,... może prócz tego, że urodzili się ludźmi!

Czy tak właśnie wygląda twoja s p r a w i e d l i w o ś ć Panie, na którą się powołujesz?! Czy karanie nieświadomych, a potem niczemu niewinnych — jest miarą twojej sprawiedliwości?! Czy domaganie się od stworzenia całkowitej o d p o w i e d z i a l n o ś c i przy braku całkowitej ś w i a d o m o ś c i podczas popełniania czynu, jest także przejawem twojej sprawiedliwości?! Czy n a k a z a n i e rozmnażania się ludziom ze skażoną grzechem naturą — w miejsce przebaczenia im — jest miarą twojego miłosierdzia i miłości?! Powiedz mi Panie, czy to co czynisz jest godne Stwórcy wszechmocnego i wszechwiedzącego, a także doskonałego pod każdym względem,... nie wspominając już o twym nieskończonym miłosierdziu ponoć,... odpowiedz mi choć na to, Panie! -

Szatan wpatrywał się w Boga z takim napięciem, jakby chciał przynajmniej z wyrazu jego oblicza wyczytać odpowiedzi na swoje pytania. A oblicze Stwórcy robiło się coraz groźniejsze z każdym następnym zdaniem wypowiedzianym przez anioła, aż w końcu upodobniło się do ciemnej burzowej chmury, z której lada chwila uderzy grom. Głosem twardym i nieprzyjemnym odpowiedział: — Nie twoja to sprawa i nie tobie osądzać co jest mnie godne a co nie! To moje dzieło i to ja będę nim rządził według własnego uznania i własnej koncepcji! Obojętnie czy to ci się podoba, czy nie! Ty możesz tylko podziwiać je, chwalić i godzić się z moją wolą! Resztę pozostaw mnie, czy to jasne?! -

- Myślisz Panie, że nie chciałbym cię podziwiać i chwalić?! — Spytał Szatan zawiedziony, iż Bóg nie raczył nawet odpowiedzieć mu na żadne z jego pytań. — Wierz mi Panie, iż bardzo bym chciał! Wyłumacz mi zatem, na czym polega twoja koncepcja? Jakimi pobudkami kierujesz się w swym działaniu? Jaki sens ma to co czynisz?! — Anioł mówił to takim tonem, który poruszyłby kamień nawet, a jego proszące spojrzenie nie odrywało się nawet na chwilę od oblicza Stwórcy. Ten jednak odwrócił głowę w bok, patrząc gdzieś w dal spod ściągniętych w niezadowoleniu brwi.

Po chwili napiętego milczenia Szatan dodał:

- Panie, jeśli mi nie odpowiesz na moje pytania, jeśli nie rozwiejesz moich wątpliwości i podejrzeń, to jak mam uwierzyć, że to co czynisz jest dobre? Jak mam chwalić twoje dzieło, skoro nie znam przyczyny ani uzasadnienia twojego działania, które jest sprzeczne z logiką i rozsądkiem,... sprzeczne z rozumem jaki mi dałeś?! Powiedz Panie j a k ?! — zakończył anioł proszącym tonem i takim samym spojrzeniem wpatrując się w oblicze Stwórcy.

Ten nie patrząc na Szatana, wprawdzie długo zastanawiał się nad czymś, a potem odrzekł enigmatycznie:

- Widzisz, twój błąd polega na tym, iż ty chcesz wszystko sprowadzić do logicznie poprawnych konstrukcji myślowych i w tym upatrujesz dowodu naprawdę. A tymczasem prawda jest zupełnie inna i leży poza granicami logicznego rozumowania. -

Szatan na te słowa, aż klasnął w ręce z ukontentowania. Wyraźnie podniecony z błyszczącymi oczyma, zawołał:

- Wiedziałem! Wiedziałem, że tak musi być! Domyślałem się, iż musi istnieć dodatkowa nieznaną mi wiedza, której poznanie spowoduje, iż to wszystko co czynisz Panie nabierze głębszego sensu! To dlatego, że jej nie znałem twoje zachowanie Panie i wszystko co dotąd czyniłeś, wydawało mi się absurdalne i infantylne zarazem! Tak! domyślałem się tego! — powtórzył uszczęśliwiony, bo był pewien, iż zaraz usłyszy od Boga tę tajemną wiedzę.

Lecz ku jego zawiedzeniu Stwórca milczał, patrząc gdzieś w dal nieobecny wzrokiem. Skrzywił się jedynie po tych słowach anioła, jakby mu niezbyt przypadły do gustu. Szatan nie mogąc się już doczekać, zaczął go ponaglać: — No, Panie! A więc? -

Bóg zwrócił na niego swe ciężkie spojrzenie spod nastroszonych, siwych brwi i spytał wolno: — Co, a więc? -

- A więc powiedz mi Panie wreszcie tę prawdę o której mówiłeś! Tę, dzięki której okaże się, iż to wszystko co dotąd czyniłeś ma sens i uzasadnienie! Że to jest najlepsze z możliwych rozwiązań, bo przecież tam gdzie doskonały Stwórcą, tam i doskonałe jego dzieło, prawda? -

Lecz Bóg milczał, jedynie po jego obliczu przebiegł jakiś grymas niezadowolenia, a pomiędzy ściągniętymi groźnie brwiami utworzyła się głęboka, pionowa bruzda. Szatan nie zważając na te wyraźne oznaki nadciągającego gniewu, prosił dalej:

- Panie, proszę cię,... oświeć mnie wreszcie, abym mógł w końcu zacząć chwalić twoje dzieło, miast krytykować i szukać dziury w całym! Dlaczego nie chcesz tego uczynić?! Przecież nie masz chyba nic do ukrycia, prawda?! Dlaczego stworzyłeś mnie tak bardzo ciekawym świata, a teraz nie chcesz zaspokoić mojej ciekawości?! Na dodatek zachowujesz się tak, jakby moja potrzeba wiedzy, potrzeba p o z n a n i a p r a w d y była czymś złym i obrażającym cię, ... -

- A moje s ł o w o ci nie wystarczy?! — spytał wolno Bóg, nadal nie patrząc na anioła. Ten zawołał z przejęciem:

- Właśnie czekam na twoje słowa, Panie! Na słowa, które pozwolą mi z r o z u m i e ć i poznać twój zamysł względem twego stworzenia — człowieka. Na słowa, które rozjaśnią moje ciemności umysłu i które sprawią, iż u w i e r z ę wreszcie, iż to co czynisz jest n a j l e p s z e z m o ż l i w y c h . Aby to się stało, potrzebuje twojego słowa, Panie,... i czekam na nie, bo któż inny jeśli nie ty może to uczynić? -

Bóg milczał z chmurnym obliczem, a potem powiedział wolno, ni to do siebie, ni to do anioła:

- Mój autorytet powinien ci wystarczyć,... błogosławieni, którzy nie wiedzą, a mimo to wierzą. -

Szatan przyglądał mu się z dziwną zmienioną miną, a potem łamiącym się głosem spytał: — Tylko tyle masz mi Panie do powiedzenia? -

Stwórcą nie raczył odpowiedzieć aniołowi na to pytanie. Po prostu odwrócił się i odszedł, nie spojrzawszy nawet na niego. Szatan długo jeszcze patrzył w ślad za nim i czuł w tej chwili jak coś w nim pęka. Jakaś nić zrozumienia i sympatii, która łączyła go dotąd ze Stwórcą.

Opuścił głowę zaciskając mocno powieki, aby łzy goryczy, która go przepełniała, nie wytrysnęły na zewnątrz. Trwał tak przez dłuższy czas, nim uspokoił się całkowicie. A gdy ja podniósł, był już zupełnie innym aniołem; teraz był naprawdę przeciwnikiem Boga, nie tylko z nazwy. - Dobrze więc! Chce Bóg mieć we mnie przeciwnika i nieprzyjaciela — będzie go miał! Obiecuję! — Szatan powiedział to z zaciętą twarzą, a w jego oczach pojawiły się niepokojące błyski. Nagła złość, która go ogarnęła, szybko jednak przemieniła się w żal i niezadowolenia z siebie.

Taka jest więc geneza tego pierwszego kontestatora dzieła bożego. Dla tych, którzy nie czytali „Opatrzności Bożej”, należy się parę słów wyjaśnienia:

Otóż Satanael — obecnie już Szatan — nic nie wiedział o bożym planie względem ludzi, zwanym razem /wraz z wypełnieniem w czasie/ Opatrznością Bożą. Nie znał też zapewne wszystkich atrybutów Stwórcy. Dla ścisłości dodam, że dopiero stosunkowo niedawno, wielcy myśliciele chrześcijańscy „odkryli” wiele — wcześniej nie znanych wiernym — cech naszego Boga.

Jednak jako istota doskonała i rozumna, potrafił wyobrazić sobie konsekwencje jakie niesie ze sobą wszechmoc Stwórcy. A tę widział na własne oczy, gdyż był obecny od samego początku aktu bożej kreacji. Wiedział więc o nieskończonych możliwościach Boga i na ich podstawie oceniał jego dzieło, jego stworzenie. A to ostatnie, ta osławiona „korona stworzenia” — prawdę mówiąc — niezbyt mu się podobało. Nie mógł pojąć dlaczego doskonały pod każdym względem Stwórcą, godzi się aby jego stworzenie było u ł o m n e , ... i takie się rozmnażało? Przecież ma on niczym nieograniczone możliwości ku temu, aby było ono równie doskonałe jak on sam /no, nie przesadzajmy; prawie tak doskonałe/. Nie mógł pojąć dlaczego Bóg się na to godzi /albo inaczej: dlaczego dopuścił do tego?/, bo ani przez chwilę nie przyszło mu do głowy, iż Bóg mógłby tego c h c i e ć . Był na to zbyt prawy i zbyt niewinny, aby podejrzewać go o to.

Skąd mógł wiedzieć, że Stwórcą podporządkował całe swoje dzieło jednemu celowi; eksponowaniu swojej chwały? Skąd mógł wiedzieć o tym, że owa boża chwała przejawia się w dość dziwnie pojmowanym miłosierdziu Stwórcy do swego stworzenia, a nie na przykład na uczynieniu go doskonałym i niezależnym od siebie?

Nie dziwny się zatem Szatanowi, iż zachowywał się tak, jakby Bóg przez jakieś niedopatrzenie tylko, lub przez chwilowy kaprys postanowił pozostawić swe dzieło w stanie — delikatnie mówiąc — niedoskonałym. Bo w to, że ten stan rzeczy wymogły na Bogu okoliczności zewnętrzne; przeciwstawienie się mu jego własnego stworzenia, co go tak bardzo obraziło, iż musiał je u k a r a ć — jakoś w żaden sposób nie mógł uwierzyć ani zaakceptować.

Dopiero później doszło do pewnego wydarzenia, po którym musiał zweryfikować swoje wyobrażenie o Stwórcy. Nie wyprzedzajmy jednak faktów, na wszystko przyjdzie swoja kolej.

Tymczasem w niebie, podczas spaceru Boga — Ojca ze swym Synem, kiedy nie było w pobliżu żadnego z aniołów, odbyła się taka rozmowa:

- Wiesz co Ojcze? Podziwiam twoją nieskończoną cierpliwość! Co za bezczelność ze strony tego wścibskiego anioła! Jak on śmie zadawać ci takie pytania?! Czy dla niego nie ma żadnych świętości?! Chce dzieło boże rozważać swym zwykłym rozumem?! Bluźnierca! Przecież on jeszcze gotów popsuć nam cały plan opatrnościowy względem ludzkości?! — zawołał Syn Boży z zatroskaniem i oburzeniem, dotknięty do żywego amoralną postawą Szatana. Stwórca, który szedł wolno obok, delektując się estetycznymi urokami nieba i słuchając anielskich śpiewów /akustyka nieba była oczywiście doskonała/, dopełniających gamę przeżyć mieszkańców tego urokliwego miejsca, uśmiechnął się z wyrozumiałością na te synowskie obawy i rzekł beznamiętnym tonem:

- Spokojnie mój Synu,... niech sobie pogada! Nic innego i tak nie może zrobić. W czym on może nam zagrozić? Więc nie martw się o niego więcej ! Stało się tak, jak ci wcześniej mówiłem; nadszedł ten właśnie moment, w którym uświadomił sobie na czym ma polegać jego rola w naszym dziele,... nic ponad to — i mrugnął porozumiewawczo do swego potomka, jakby chciał rzec:

- Rozumiesz o czym mówię, prawda? -

Więc ten roześmiał się, pozbywając się momentalnie wszelkich obaw i z podziwem w spojrzeniu, zwrócił się do Stwórcy:

- Aaa,... chyba że tak Ojcze! Teraz rozumiem i jeszcze bardziej doceniam twoją maestrię! No, no! — objęli się zadowoleni z siebie i rozmawiając o innych aspektach planu opatrnościowego szli wolno i dostojnie po niebiańskich ścieżkach, a aniołowie bezszelestnie schodzili im z drogi.

Powietrze przesycone było intensywną wonią kwiatów, mieszającą się z dochodzącym zewsząd śpiewem. Było jednym słowem odlotowo.

Od tych wydarzeń minęło wiele, wiele lat,... wieków a nawet dziesiątek wieków. Grzeszne pokolenie Adama i Ewy płodziło się, rozmnażało i czyniło sobie ziemię poddaną. Teraz żyło ich na ziemi dziesiątki a może i setki tysięcy, kto by to tam policzył? Kto by w ogóle wpadł wtedy na ten bluźnierczy pomysł?! A ponieważ ich natura nadal była skażona grzechem i skłonnościami do czynienia zła i podłości, efekt był taki, że w swojej nieprawości i niegodziwości ludzie przekraczali wszelkie granice,... nawet Boga nie oszczędzając. Popełniali wszelkie wykroczenia również i przeciwko niemu. Jednym słowem zło zawładnęło niepodzielnie rodzajem ludzkim.

A czyż mogło być inaczej?; był to przecież efekt k a r y jaką Bóg nałożył na człowieka, n a k a z u j ą c mu rozmnażać się ze skażoną grzechem naturą. Wszystko zatem działo się z g o d n i e z wolą samego Stwórcy.

Szatan widząc w jakim kierunku zmierza rozwój rodzaju ludzkiego, nie dziwił się temu wcale.

- To, że taki będzie efekt tej kary, można było przewidzieć od razu! — rozważał w myślach. — Czemu zatem Bóg udaje, jakby był zaskoczony tym ogromem zła jakie czyni człowiek człowiekowi, kierując się nakazami swej grzesznej natury? Czemu udaje jakby go to smuciło i sprawiało mu przykrość? — zastanawiał się na próżno.

„Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi, i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi i zasmucił się. Wreszcie Pan rzekł: — Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi; ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żał mi, że ich stworzyłem.”

Gdy Szatan dowiedział się, że Bóg szykuje potop, aby pokarać nim grzeszną ludzkość, niedowierzał zrazu tym pogłoskom ani trochę.

- Eet! Głupstwa opowiadają i tyle! — zżymał się, przysłuchując szybko rozchodzącym się wieściom.

- Czego to ludzie nie wymyślą z głupoty i nudów?! — dodawał, śmiejąc się przy tym. Lecz niebawem, kiedy Noe zaczął przygotowywania do budowy arki, przestał się śmiać i po raz pierwszy zadał sobie to pytanie:

- Czy to możliwe? Czy to możliwe aby Bóg posunął się do tak drastycznego zachowania względem swego stworzenia? — rozważał, drapiąc się w głowę i od razu odpowiadając sobie:

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 23-08-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2344) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2344>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl